“O jedną wiosnę dłużej…” - - -

Miłość nie jest uczuciem prostym, jednoznacznym. To uczucie ma wiele twarzy. Każdy z nas przeżywa je miłość. Najtrudniejsze jest to, kiedy modlimy się o jedną wiosnę dłużej. Tak też było z nimi. Poznałam ich, kiedy modlili się wspólnie o jedną wiosnę, jesień, zimę i lato dłużej.
Kiedy ich poznałam, YN i XYN byli w przedziale 17-19 lat, nigdy nie udało mi się ustalić ich wieku dokładniej. Ten związek dla innych wydawał się być żartem - jak to powiedział XYN. Ale nie poznałam ich w okolicznościach takich, aby móc kwestionować siłę ich więzi. Na pewno był to przełomowy moment dla tej relacji tzw. próba okoliczności.

- D I A G N O Z A -

W styczniu 2021 roku YN pierwszy raz odczuła objawy choroby, która dopiero rozwijała się w organizmie.

“*Czułam jakbym była tylko przeziębiona lub jakby złapała mnie jakaś grypa, czy coś takiego. Nie wyglądało to groźnie. Najpierw krwawiły mi dziąsła przy myciu zębów. Mama mówiła, że mam mało witaminy C chyba... Potem bolały mnie kości i stawy. Czasami też głowa. Przez te objawy rodzice myśleli, że może mam covid. Ale test dał wynik negatywny.”*

Były to pozorne objawy, które mogą dotknąć każdego z nas. Dlatego YN nie udała się z tym do lekarza i rozpoczęła leczenie domowe. Nie chodziła do szkoły przez okres około 3 tygodni. Pomocny okazał się być w tej sytuacji jej chłopak - XYN, który przychodził dawać YN korepetycje z matmy i notatki. Nikt nie spodziewał się, co będzie potem, zwłaszcza XYN.

“*Siedziałem wtedy na korytarzu. YN poszła z mamą do gabinetu. Naprawdę myślałem, że to tylko wizyta kontrolna, tak jak mówiła YN. Ale kiedy wyszły, nie wiedziałem, co tam się wydarzyło. Pamiętam tylko, że YN mocno mnie przytuliła, mówiąc, że ona nie chce umierać...”*

Nie była to grypa czy przeziębienie. Diagnoza brzmiała tak: **Ostra białaczka limfoblastyczna (ALL).** „Wyrok” został wydany 12 lutego 2021 roku.

- P O Ś W I Ę C E N I E -

Objawy nie ustawały, a YN czuła się coraz gorzej. 21 luty - popołudniu o godzinie 16:30 - YN zostaje przyjęta do Podhalańskiego Szpitala Specjalistycznego im. Jana Pawła II w Nowym Targu. Onkologia znajduje się w bloku A. Tak oto rozpoczęła się walka YN z białaczką. Ale nie tylko jej, bo jak zapewnia YN i XYN, była to wspólna walka z czasem.
“*Miałem żal do świata o tą chorobę. YN nie mogła żyć przez nią normalnie, a ja? Też. Wszyscy znajomi mogli bawić się w swoim gronie, chodzili na randki i inne takie... Jedyne co mogłem ja zrobić to zadzwonić. Szpitale były zamknięte, nie mogłem przyjść, dać jej nawet czekolady, czy zwykłego kwiatka. Bezsilność i samotność - to jedyne, co pamiętam z tamtego okresu. Czułem się, jakby choroba mi ją zabrała i mielibyśmy już nie być razem... Naprawdę czułem ciche zerwanie, a tego nie chciałem. Chciałem być przy niej do wiosny, potem o jedną wiosnę dłużej i tak dalej, aż się jej nie znudzę.”*

Jak XYN mówił o tym okresie, to widać było, że nie wie, co zrobić. Rozbiegany wzrok, krótkie westchnięcia. Rozłąka była trudniejsza niż mogło się wydawać. Odwiedziny były odwołane z powodu pandemii. Dlatego można było tylko telefonować do siebie.

"*Nie wystarczał mi sam telefon czy videorozmowa. To nie było to samo. Czułem, jakbym się nie starał. W czwartek, podczas drugiego tygodniu jej pobytu w szpitalu, o 5 rano zebrałem się z łóżka. Spakowałem się, pożyczyłem chyba z 300 złotych od mamy, potem od babci dostałem stówkę. Pojechałem busem do Nowego Targu. Wysiadłem od razu przy drodze do szpitala i poszedłem pod okna, gdzie YN miała salę. Wiem, no niby jak z filmu, ale nie miałem innego wyjścia."*

"Zobaczyłam go na dole, jak stał na chodniku z plecakiem i mi machał. Nie spodziewałam się go tu. Naprawdę myślałam, że już znalazł sobie inną, albo woli czekać aż umrę, czy coś w tym stylu...".

XYN dla YN przejechał prawie 60 km, niby mało, ale jednak w tym przypadku było to dla nich dużo. Wszystko to po to, żeby zobaczyć się na żywo. Nadal dzieliło ich kilkanaście metrów, ale to już dla nich się nie liczyło.

"Poczułem, że po prostu mi jej brakuje i chcę dla niej jak najlepiej. Już nie chodzi o to, że przez tą sytuację nie mam z kim wyjść na imprezę, czy przytulić w szkole. Chodzi tylko o to, żeby nie być jak ciota i stać w miejscu i nie kombinować jak ją zobaczyć. "

Zadziwiające jest to, do czego młodzi ludzie są zdolni dla drugiej połówki. XYN odwiedzał YN codziennie. Widział ją w oknie, ale nadszedł dzień próby- nie ujrzał jej tamtego dnia. Było to 3 marca.

- M O D L I T W A -

Wychodząc ze szpitala 3 marca, myślałam, że spokojnie wrócę do domu. Ale wtedy zobaczyłam jego. Siedział na schodach, trzymając twarz schowaną w dłoniach i mamrotał coś panicznie wręcz pod nosem. Dwa schody niżej leżał telefon z rozbitym szkłem ochronnym- wyświetlał konwersacje na Messengerze. Zapytałam go, czy wszystko ok.

"*Nic nie jest dobrze! Czemu mnie rzuciła tak nagle? Tyle dla niej robiłem... Przyjechałem tu. Miałem podejść pod okno, a ona mi napisała, że zrywa i mam stąd iść"* - tyle powiedział. Nie znałam jego imienia. Potem powiedział krótko: "*Jestem XYN".*

Nie było to jednak zerwanie takie, jak mogłoby się nam wydawać. YN - jak sama zdradziła - czuła się coraz gorzej. Nie widziała nadziei na wyzdrowienie, nie chciała jej też dawać XYN. Chodziło tu o zniwelowanie bólu po ewentualnej stracie.

Zapytałam go, czy zna powód rozstania, ale odpowiedział tylko: "*Po prostu chce się oddalić... czy jakoś tak".* Ale nie chciała odchodzić.

"*Po prostu... Nie chciałem, żeby umarła sama. Nawet jak wtedy mnie rzuciła. Chciałem tam siedzieć, dopóki mnie ktoś nie wywali, albo mi powie, że już po wszystkim. Chciałem tam po*

prostu być. Kochałem ją bez względu na okoliczności. To choroba mi ją zabierała, a nie tak, że to ona odchodziła...”- wspomina XYN tamten dzień, który okazał się być dniem modlitwy.

“*Wtedy zadzwonił telefon. Sama pamiętasz. Dzwoniła jej mama i powiedziała, że YN zaczęła jej głupoty gadać przez telefon. Żegnała się, mówiła, że dzisiaj na pewno umrze, że jest jej słabo... I co ja mogłem dla niej zrobić? Byłem na miejscu, ale nikt by nie wpuścił mnie do środka, tak samo ona... nie odebrałaby telefonu. Kazała mi nie pisać, nie dzwonić. Ach... Było to najgorsze uczucie na świecie. Strach o ukochaną osobę i bezradność. Coś szarpało moimi nogami do biegu, dłonie też już kierowały się do drzwi. Nie mogłem tam iść. Musiałem klęczeć na tych schodach jak ostatni psychol.”*

Łzy spływały po jego policzkach. Obserwowanie czyjejś rozpaczy wcale nie jest łatwe także dla obserwującego. Jakbym patrzyła na dziwaka, ale było to chwytające za serce. Dla miłości można wyglądać nawet jak szaleniec - to wywnioskowałam, patrząc na XYN.

Telefon trzymał między dłońmi złożonymi do modlitwy. Patrzył w stronę szpitala i okna, gdzie widział YN codziennie. Liczyłam na usłyszenie jednej ze znanych modlitw typu Ojcze Nasz. Ta modlitwa była jednak przepełniona jeszcze większą wiarą i miłością.

“*Nie będę mówił do Boga, bo to do Ciebie mam prośbę. Możesz być gdziekolwiek chcesz, z kimkolwiek chcesz... Nawet mnie może brakować w twoim życiu. Ale żyj. Nie poddawaj się kochanie... Jeśli nie możesz biec - idź. Jeśli nie możesz iść - czołgaj się. Ale walcz. Nie możesz dzisiaj umrzeć. Nie dzisiaj, nie jutro, nie za tydzień. Jak ja umrę, to możesz już robić co chcesz. Ale nie dzisiaj, nie tu. Chcę być jak wiatr... Latać gdzie chcę, podlecieć do ciebie i otrzeć Ci łzy. Proszę zmiłujcie się nad nami... Proszę chociaż o jedną wiosnę dłużej. Nawet o jedną... Błagam...”*

- W I A R A -

XYN nie zrezygnował z codziennych wizyt pod szpitalem - o każdej informował. Nikt nie wiedział co z YN, nie informowali XYN o stanie jej zdrowia. Sama o to miała poprosić rodziców.

“*Siedziałem na schodach, czekając na cokolwiek. Nawet na ochroniarza, który mnie wywali i każe mi już tam nie przychodzić. Nie miałem żadnej informacji, jej rodzice nawet przestali odpisywać. Poczułem się naprawdę odtrącony. Widziałem ludzi, którzy też czekali na kogoś. W końcu ktoś przychodził, wracali szczęśliwi do auta. Ja chciałem naprawdę rzucić tym wszystkim, wstać i wrócić do domu. Wiesz, jak to jest? Ludzie, którzy pomagali mi mieć jakiś kontakt z YN, w końcu kazali mi się poddać, mówili, że jest to bez sensu, a ja jestem idiotą. Ale ja wierzyłem...”*

Według słów jednej z pielęgniarek XYN przychodził pod szpital aż do 21 kwietnia. W ten dzień YN miała zostać przekierowana do innego szpitala, na kolejny etap leczenia. Tego też dnia zobaczyła XYN.

“*Nie zauważyłem jej od razu, ale potem dostrzegłem charakterystyczną fioletową torbę z którą przyszła do szpitala. Nie wiedziałem co zrobić. Zerwaliśmy, nie powinienem tam być wtedy. A z drugiej strony bardzo się cieszyłem, że nie zwątpiłem w to, że ona wyjdzie przez te drzwi pewnego dnia. I wyszła. Pozbierałem się ze schodów i stałem tuż przed nią, ocierając łzy.”*

“Myślałam, że sobie odpuścił już dawno, a ja wszystko zepsułam zerwaniem. Wyobrażałam sobie go już z kimś innym w szkole i mnie, która siedzi w domu sama jak palec z własnej winy. Jak go zobaczyłam, to myślałam, że chce mi coś wygarnąć, albo zapomniałam mu czegoś oddać. Ale w końcu mnie przytulił, mocno mówiąc, że wszystko będzie dobrze. Wtedy zdałam sobie sprawę, co to jest prawdziwa miłość i że on nie miał złych zamiarów. Po prostu czekał na mnie, jakby było wszystko po staremu. Nie był tylko chłopakiem, czy tam byłym... był też moim przyjacielem. Za to chciałabym mu podziękować. Przetrwaliśmy dzięki niemu próbę. Ja się poddałam, ale on dał radę walczyć za naszą dwójkę. Dziękuję XYN”

- W I O S N A -

Nawet po najgorszej śnieżycy przychodzi wiosna - XYN i YN spędzili tamtą wiosnę już razem. Modlili się o kolejną, którą również dostali. Dzisiaj jest już styczeń 2022 roku. YN rozpoczęła studia na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie, a XYN pracuje w firmie budowlanej. Myślałam, że ich historia skończy się ostatecznie na przyjaźni, bo nie wrócili do siebie od razu. YN chciała, żeby XYN ułożył sobie życie bez niej. Ale XYN nie znalazł nikogo, do końca choroby wspierał YN. A teraz? Teraz oboje razem planują swoją podróż poślubną do Azji, kiedy covid ostatecznie się skończy. Poznając YN i XYN zrozumiałam, że wiara w drugiego człowieka jest ważna, bo miłość sama nie pokona wszystkiego. Dlatego trzeba wierzyć w ludzi i ich kochać- wtedy będziemy żyć szczęśliwi o jedną wiosnę dłużej. Co najmniej...

Maja Janoszek, I LO im. Marcina Wadowity w Wadowicach (opiekun: Henryk Odrozek)